

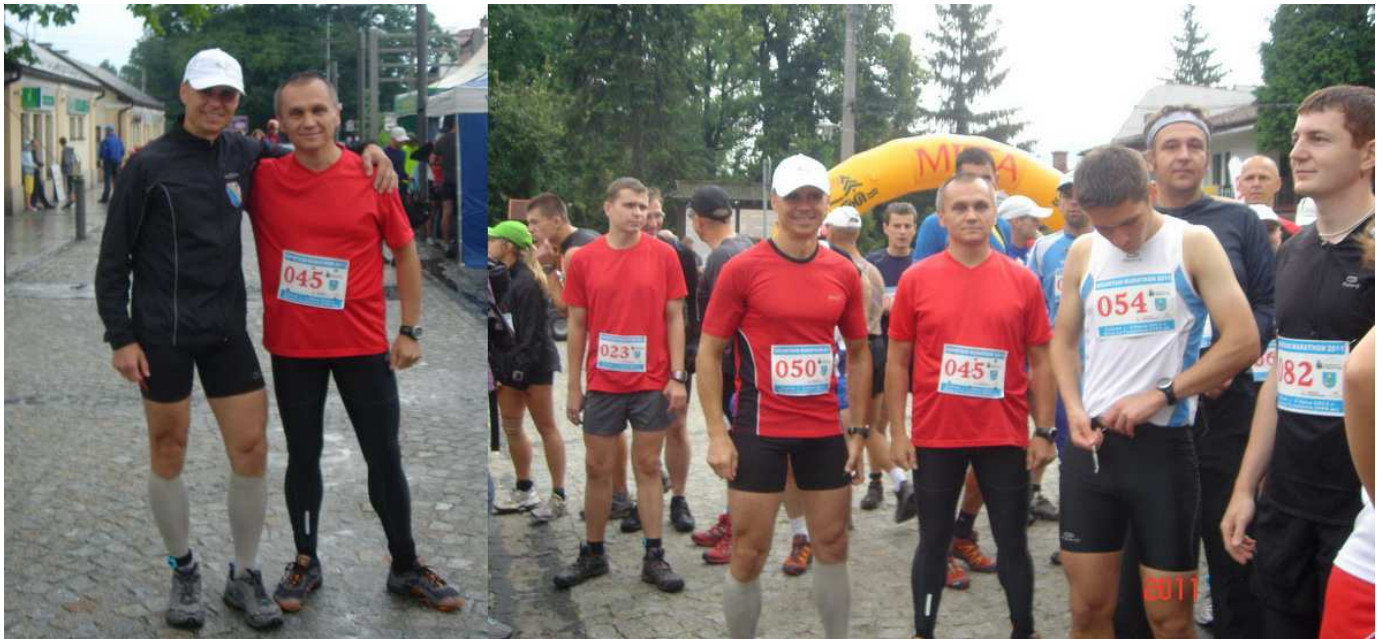
Mountain Marathon 2011
Bieg na Czantorię
Przewyższenia: 1596m (+798 – 798m)
02.07.2011r.
Dystans: 17,6 km

2 lipca 2011r. w Ustroniu, biegiem na Czantorię Wielką (995 m n.p.m.) już po raz trzeci rozpoczął się cykl zawodów w biegach górskich pod nazwą „Mountain Marathon 2011”. Zawody te, ze względu na atrakcyjność miejsc, w których są rozgrywane i prostą formułę, przeznaczone są dla wszystkich miłośników aktywnego wypoczynku i sportu w pięknym, górskim otoczeniu. Podczas pierwszej edycji rozegrano poszczególne biegi w czterech miejscowościach: Ustroń, Karpacz, Piwniczna-Zdrój i Kłodzko. Od ubiegłego roku, bieg w Kłodzku zastąpił Łądek-Zdrój i do zabawy dołączyła piąta miejscowość – Rabka-Zdrój. Każda z nich ma swój niepowtarzalny urok i charakter, różną długość trasy i sumę przewyższeń. Kto lubi biegi górskie w stylu alpejskim ten z pewnością wybierze się na II edycję Mountain Marathon 2011 do Karpacza, gdzie na zawodników czeka do zdobycia szczyt Śnieżki (1602m). Miłośnicy stylu anglosaskiego mają większy wybór, gdyż pozostałe cztery edycje właśnie taki oferują profil trasy. Wracamy jednak do Ustronia. Na stracie stanęła polska kadra biegaczy górskich, w tym m.in. Andrzej i Adam Długosz, Maciej Bierczak, Daniel Wosik, Jarek Gniewek, Tomasz Klisz i wielu innych, a także zawodnicy z Czech. Wśród kobiet na starcie zabrakło zeszłorocznej zwyciężczyni Izabeli Zatorskiej. Nie zawiodły jednak Anna Celińska, Dominika Wiśniewska, Magdalena Łączak, Halina Gałuszka i wiele innych biegaczek górskich.



Do wspólnej rywalizacji na dystansie 17,6 km z sumą przewyższeń 1596m (+798/-798 m) stanęło 120 zawodników w tym 12 kobiet.

Wśród czołowych nazwisk znanych biegaczy górskich klub WKB META Lubliniec promował niemniej znany medialnie gen.dyw.rez. Roman Polko, wspólnie z Krisem Szwedem :).



Miejsce startu i mety znajdowało się tak jak w ubiegłych edycjach na uroczym rynku miejskim w Ustroniu z usytuowaną tam fontanną, będąca dla uczestników kończących bieg przy upalnej pogodzie niczym oaza dla wielbłądów ;).

Dzisiaj jednak z powodu deszczowej i chłodnej pogody, jej rola okazała się zgoła bardziej „przyjemna”, ale o tym później...

Trasy prawie wszystkich biegów wchodzących w skład Mountain Maraton (wyjątek stanowi tylko bieg na Śnieżkę w Karpaczu) wyznaczone są wokół miastogospodarzy, ze startem i metą zlokalizowaną w centrum miasta. Gwarantuje to dużą widowiskowość oraz rozwiązuje wiele spraw logistycznych związanych chociażby z transportem depozytu na metę i problem powrotu, co znacznie przyspiesza czas dekoracji zawodników i zakończenia imprezy.

Pogoda, zgodnie z zapowiedziami synoptyków nie zawiodła, tzn. nie zawiodła ich samych, nas niestety trochę rozczarowała. W miarę pogodnie było niemal do samego startu, nawet czasem zza chmur wyglądało słońce dając nadzieję, że a nuż się pomylą... Niestety... Chwilę po starcie zaczyna tak intensywnie padać, że już po kilometry ubranie, łącznie z butami, przestaje wchłaniać wodę i robi się „nieco” chłodno i mokro... Trochę złudzenia i wiary w ciepło jakie posiadają krótkie rękawki przy koszulce daje na moment widok biegnącej w strugach chłodnego deszczu Dominiki Wiśniewskiej, ubranej w coś, co na wyrost można by nazwać koszulką na „ramiączkach”. Wiem, że to zabrzmi egoistyczne i jest godne potępienia, ale ile otuchy może sprawić myśl, że innemu jeszcze gorzej... ale za to, o ile zaraz człowiekowi cieplej, czyż nie?... (mam nadzieję, że mi to wybaczy..:)

Po uporaniu się z tak dla mnie nie lubianym w biegach górskich odcinkiem drogi asfaltowej, czekał nas wyjątkowo długi i trudny podbieg wiodący niebieskim szlakiem na szczyt Czantorii Wielkiej (995m). Sam wierzchołek nie jest może szczególnie ostry, ale stoki, które prawie we wszystkich kierunkach opadają stromo, naprawdę mogą w czasie podejścia nieźle dać w kość. Stale pnąca się w górę trasa zmusza wielu zawodników (nie byłem wyjątkiem) do marszu. Podnosząc wzrok wpatrzony wciąż pod nogi, na zdawałoby się niekończący szlak wiodący pod górę, potrzeba przejścia choć kawałka „z buta” była jedynie kwestią czasu. Na grzbiecie Czantorii, w większości porośniętym gęstym lasem, wita nas niewielka polana usytuowana niemal na samym jej wierzchołku. Przez środek tej wierzchołkowej polany przebiega granica państwa. My jednak podążamy dalej aż na szczyt. Tutaj, po minięciu punktu kontrolnego, zbiegamy kawałek tym samym szlakiem aż do wspomnianej polany, a następnie czarnym szlakiem przez Czantorię Małą (865m) zbiegamy w dół w kierunku miasta. Teraz dopiero zaczyna się jazda po

kamieniach i błocie w dół, czas rewanżu dla tych, którzy potrafią szybko zbiegać lub mają niski próg instynktu samozachowawczego... Po opuszczeniu szlaku i wkroczeniu na równiejszy teren, przestaje padać i robi się znacznie cieplej. Biegając jednak do mety ulicą Spacerową, marzę już tylko o ciepłym ubraniu i gorącej herbacie... Wracając jednak do wspomnianej już wcześniej fontanny... Mimo, że wychłodzeni i dostatecznie nasączeni wodą, spotkać tam można było prawie wszystkich uczestników biegu, którzy stosując się do „Zakazu mycia rąk w fontannie” myli w niej zupełnie inne części ciała ;)



Dobrze zorganizowane zawody, dobrze zabezpieczona i oznakowana trasa, oryginalny medal na mecie, a po biegu zamiast zupy czy „wiecznie żywej” kiełbasy, schabowy z ziemniaczkami i surówką. Na minus pogoda, a właściwie wszystkiemu winien niefortunny termin imprezy (!?). Jak dowiedziałem się z „pewnego źródła” od pani w miejscowym sklepie, wszystkiemu winna jest odbywająca się w tym terminie wystawa psów w Ustroniu, podczas której od lat tradycją już jest, że pogoda nie może być wtedy inna niż „pod psem” bo jakżeby inaczej, na psa urok :)...

Wśród mężczyzn zwyciężyli:

1	DŁUGOSZ ANDRZEJ	RMD MONTRAIL TEAM	01:12:55
2	WOSIK DANIEL	RMD MONTRAIL TEAM	01:13:18
3	BIERCZAK MACIEJ	RMD MONTRAIL TEAM	01:14:27

Wśród kobiet:

1	CELIŃSKA ANNA	BYLEDOBIEC ANIN	01:29:14
2	WIŚNIEWSKA DOMINIKA	RMD MONTRAIL TEAM	01:32:57
3	ŁĄCZAK MAGDALENA	INOV-8 Team 360 Stopni	01:35:31

Zwycięstwo Długosza i Celińskiej w I edycji w Ustroniu dobrze rokuje ale przed nimi jeszcze 4 starty na różnych trasach i w różnych terminach, więc zabawa dopiero się rozpoczyna...



Autor: Krzysztof Szwed